

Wczesna wiosna

Jest! Wczoraj też wyszła z tego domku.

– Patrzy na mnie? – gadam cicho, bo dźwięk świetnie niesie się po wodzie.

Fajny ten domek, ciekawe, jaki jest w środku? Biała weranda pasuje do grafitowych ścian. Taki holenderski styl albo norweski. Nie wiem, nie znam się. Ciekawe czy tylko letniskowy, czy jest ocieplony? Reszta budynków wygląda zwyczajnie, jak to na wsi, chałupa, stodoła i jakieś komórki. To najpewniej gospodarstwo agroturystyczne, a ten domek jest na wynajem. Mogliby trochę posprzątać tę graciarnię dokoła.

Kobieta idzie w moją stronę.

Ile mam do brzegu, dwadzieścia metrów? Jestem dla niej atrakcją w tym kajaku? Latem musi tu być tłok, nawet na wodzie. Ale teraz nic się nie dzieje, tylko ptaki drą dzioby i wiatr hula.

Znów wzdycham z zadowolenia, że pogoda jest piękna, jak na kwiecień, i że znalazłem ten cypel, który wbija się ostrym klinem w jezioro. Latem na bank jest tam namiot na namiocie. A teraz tylko mój, szczęśliwie samotny. I to gospodarstwo po drugiej stronie przesmyku.

Może ta pani chce o coś zapytać?

Ma na sobie żółtą kurtkę przeciwdeszczową albo wiatrówkę. Nie wygląda na kogoś, kto mieszka i pracuje na wsi. Widać to po ostrożnym, nieśpiesznym stąpieniu po nierównej ziemi. Może jak ja, lubi spokój wczesnej wiosny? Może wynajęła ten domek, żeby uciec?

Znosi mnie powoli na drugą stronę jeziora. Ustawiam się dziobem do gospodarstwa i robię kilka ruchów wiosłem, żeby zostać w tym samym miejscu. Ten manewr zdradza moje zainteresowanie tą panią.

Jest koło trzydziestki. Szczupła blondynka z krótkimi włosami, bardzo krótkimi. Wyobrażam sobie, jak je ścina sama kilka, kilkanaście dni temu, bo desperacko potrzebuje zmiany wywołanej jakimś ciężkim przeżyciem. Zaraz potem tu ucieka.

Pierwsza myśl - problemy małżeńskie.

Kobieta dochodzi do brzegu. Ja podpływam.

– Dzień dobry! – mówię.

Nie odpowiada, tylko się na mnie patrzy.

Dziób kajaka z chrzęstem wsuwa się na brzeg. Teraz dzielą mnie od niej góra dwa metry.

Jest ładna. Stoi z rękoma z tyłu. Zachodzące słońce pięknie ją ozłaca.

Wygląda, jakby chciała o coś zapytać.

– Ładnie dziś, prawda? – zagajam.

Cisza. W jej oczach jest coś dziwnego, jakiś lęk. Uśmiecham się, ale odwzajemnia uśmiech dopiero po chwili, jakby musiała się upewnić, czy warto.

Zaczynam się czuć nieswojo, jak oglądana foka, która wylazła na brzeg.

Spadam stąd.

– Życzę pani miłego wieczoru. – Kłaniam się.

Wbijam wiosło w piasek, żeby zepchnąć się na wodę.

Obejrzę zachód słońca, a potem cisnę do obozu rozpaścić ogień zanim zrobi się ciemno i zimno.

– Nie – kobieta się odzywa i robi krok do przodu, żeby mnie zatrzymać.

Nie odpycham się.

– Myśli pani, że wieczór nie będzie miły? – pytam.

Znów nie odpowiada. Może jest chora psychicznie? Ale jej wzrok wydaje się przytomny. Widzę w nim jakąś prośbę, jakby coś miała na końcu języka.

Nie chce, żebym odpłynął, ale też nic nie mówi.

Próbuję czegoś innego. Pokazuję dłonią na wolne miejsce z przodu.

– Zapraszam na zachód słońca z wody.

Żadna kobieta o zdrowych zmysłach nie wsiądzie na odludziu do obcego typu w kajaku i nie spodziewam się, że ona to zrobi.

Wsiada. Trochę niezgrabnie, widać, że nie ma wprawy. Obok leżą do góry dnem dwie łódki, ale pewnie nie ma kto powozić wczasowiczki, a sama się boi.

Spycham nas na wodę. Przez chwilę obserwuję tył głowy kobiety. I w sumie cieszę się, że nic nie mówi. Milczące towarzystwo nie przeszkadza w podziwianiu natury. Nie muszę nawet znać jej imienia.

Słyszę, jak wzdycha do nieba. Zachwyca się kolorami, ptasimi odgłosami, mlaskaniem wody i spokojem przestrzeni. Z wody widać więcej niż z ładu.

Przez cały czas nie zamieniamy ani słowa. Kiedy kończy się spektakl barw, odstawiam panią na brzeg.

Nie spodziewam się usłyszeć niczego. Patrzę na nią chwilę i się żegnam.

– Dziękuję za towarzystwo. Miłego wieczoru. – Unoszę wiosło, żeby się odepchnąć, ale ona się odzywa.

– Dziękuję panu, zachód był piękny i pan bardzo miły – odpowiada z wyraźnie wschodnim akcentem.

– Tak, był zjawiskowy. – Spoglądam na wciąż różowe niebo. – Pani nie jest Polką?

Mniemam, że uciekła z Ukrainy.

– Jestem Rosjanką – mówi i czeka na moją reakcję, jakby poruszyła jakiś temat tabu.

– Przemek. Bardzo mi miło.

Kobieta dziwi się, że nic się we mnie nie zmieniło. Nie wie, że się zmieniło, współczuję jej.

– Helena. Zabrał by mnie pan na kajak, gdyby wiedział?

– Że jest pani z Rosji? A co za różnica?

Z kobiety schodzi powietrze. Rozluźnia się tak bardzo, że siada na dziobie kajaka, jakby w końcu mogła odsapnąć.

– Mogła się pani śmiało odzywać.

Zawstydzona się lekko.

– Ta wojna jest straszna. Wszystko zmieniła.

Na jej twarzy pojawiają się obfite strużki łez, jakby powstrzymywane długo w końcu mogły popłynąć.

Nic nie mówię. W jej twarzy odbija się wszystko.

– Ludzie cierpią na Ukrainie strasznie, a Rosjan wszyscy nienawidzą. Nie ważne, czy człowiek sprzeciwia się wojnie, czy nie.

Helena wyciąga z kieszeni chustkę.

– Ale tu ma pani spokój – mówię.

– Kupiłam ten domek od gospodarzy jeszcze z mężem, rok temu. Znają mnie, ale już nienawidzą i robią wszystko, żebym się wyniosła. Na nic tłumaczenia, że nie mam z tą wojną nic wspólnego i nie chcę jej, i boję się. W sklepie udawałam Ukrainkę, ale gospodarze rozgadali po ludziach, że jestem z Rosji. Nie wiem, gdzie się podziać. Samotność jest straszna. Pan jest pierwszy miły od dawna.

– Przykro mi to słyszeć.

Myślę, jak tępota ludzka nie rozróżnia ofiar od agresorów i często odwraca role.

– A gdzie pani mąż?

Kobieta zaczyna szlochać. Mam ochotę wstać i ją przytulić, ale to niestosowne.

– Mojego męża zabił Covid w miesiąc, zanim Putin zaatakował Ukrainę. Zostałam sama.

– Bardzo mi przykro.

Myślę, że jest w gorszej sytuacji niż Ukraińcy. Jej nikt nie współczuje.

– A rodzina? Ma pani kogoś?

– Rodzice zostali w Rosji, nie mogą wyjechać.

Chciałbym jej pomóc. I może w końcu poczuję się potrzebny.

– Mogę coś dla pani zrobić? Porozmawiać z gospodarzem?

Spojrzała na mnie dobrodusznymi mokrymi oczami i zrozumiałem, jak głupio to zabrzmiało.

– Zapraszam pana na herbatę. Tyle da się zrobić.

– Chętnie. Od początku byłem ciekaw, jak ten domek wygląda w środku.